ROZMAITOSCI.

W Sobotę — Nro. 88. — 4. Sierpnia 1820.

Piękna dziewczyna z Winandermere.

(*Wyiątek z podróży przez Angliię i Szkocyię Jonny Szoppenhauer.*)

Powracaliśmy ze Szkocyi, pięknego kraiu, gdzie żałosne pienia, gdzie imie Ossyana brzmi ieszcze dotąd przy odgłosie arfy Galleyskiey; przebywamy okolicę niedaleko miasteczka Ambleside w Westmorelandyi, położenie to zdawało się nam bydź Szwaycaryią: Cała ta kraina iest iey obrazem, tylko w drobnieyszym kształcie iedynie w tym prawie celu utworzona, aby zepsutemu Swiatu wielkiemu dadź poznać krainy górzyste. Wiiać tu skały dosyć wysokie i przykre, mogą one utrudzić modnych paniczów i damy w ciasnych trzewikach, szukaiących przyiemności w przechadzce; pod górami, leżą małe krzyształowemi wody napełnione stawy, i nayprzyiemnieysze iakie wystawić sobie można doliny.

Miasteczko Ambleside położone na wzgorżu, ma na wszystkie strony, piękne widoki, naypięknieyszy zaś odsłania się oku powoli, patrząc ku stronie Lowood. Przed nami widać iezioro Winandermere, zielenieią się na nim wyspy, w czystych iego wodach odbiiaią się obrazy otaczaiących go gaiów i gór. Na samem brzegu wznosi się piękny i wygodny dóm gościnny Lowood, w tem postanowiłyśmy wypocząć.

Wieczorem w towarzystwie dobrey gospodyni tegoż domu i iey grzeczney coreczki będący w samym kwiecie wieku, przechadzałyśmy się po brzegach ieziora. Chylące się słonce rzucało złociste promienie na wód powierzchnią i przyległe łąki: wszystko niebianskiem połyskiło światłem. Z naywiększey ieziora wyspy zwaney Karevens od imienia iey mieszkańca, rozlegał się odgłos muzyki; towarzystwo wesołe płynąc w iednym z pięknych batow okrążaiących wispę, zostawiało po sobie na wód płaszczyznie szlady, wielkie pstrągi pluskały się w wodzie a iskniące się ich łuska błyszczała przy pomroce wieczorney.

Niemogłyśmy dosyć nasycić się tym widokiem, długo przechadzałyśmy się z naszemi towarzyszkami w nieprzerwanem milczeniu. W tem opuściły nas one i pobiegły do pięknego domku stoiącego na brzegu, poszłyśmy i my za niemi. Przed domkiem, Anglików zwyczaiem, mała zieleniała łąka, białemi pięknemi otoczona poręczami, na kształt rozesłanego kobierca.

Młoda dziewczyna wychodzi powoli za szpaleru będącego przy domku, a zbliżywszy się do poręczy nic nie mówiąc, podała rękę naszym towarzyszkom. I one milczały, właśnie iakby ich serca przepełnione były uczuciem. Nie podobna było przerwać milczenia, zdumione zaledwo mogłyśmy przypatrywać się ieno nadobney postaci tey dziewczyny, która zdawała się nam bydź znaiomą, lecz na próżno starałyśmy sobie przypomnieć, gdzieśmy te rysy pierwey widziały.

Urocza białość niebiańskiego lica, gdyby nie te błękitne oczy, wystawiłyby popiersie alabastrowe. Przy bladych zachodzącego słońca promieniach, widać było łzy obciążaiące długie piękne powieki, widać było, iż te oczy nawykły iuż do płaczu a przez to nieiako nabywały blasku. Na przyiemnych ustach odpoczywał przyiazny uśmiech, połączony z uczuciem boleści. Tak właśnie wyobrażał sobie Szekspir cierpliwość uśmiechaiącą się w smutku swoim na grobowcu *). Odzież iey była

---

*) *The never told her love,*
But let concealment like a worm i' the Bud,
Feed on her damask cheek: The pind in thougt
And sat like patience on a monument,
Smiling at grief.
Twelfth night or: what you will
Act. II. Sc. IV.

Co znaczy:

(Niemówiła więcey o miłości i podobna do zwiniętego w swey komerce robaka trawiącego rumianość iey lica, siedziała na grobowcu dumaiąc, przeięta cierpieniem i uśmiechaiąc się żałośnie.
Noc dwunasta lub Czego chcecie.
Akt II. Scen IV.)

na wzór Angielskich wieśniaczek, i prawie ubogo. Długa rospięta suknia z krótkim stanikiem z popielatego pepli u pokrywała czarnego koloru spodniczkę, fartuch i chustka z gazy przedziwney białości, cały iey ubior składały. Wietrzyk łagodnie powiewaiąc igrał brunatnemi iey włosy, kapelusz miała na ręce, bez którego żadna za dom nie wychodzi Angielka. Po chwili żadną rozmową nieprzerwaney pocisnąwszy rękę swoich sąsiadek a nam ukłoniwszy się przystoyie powróciła do swego ciemnego szpaleru.

Któż iest ta osoba pytałyśmy się gospodyni, zdaie się nam, że tę dziewczynę znamy. „Tę samą, zapewnescie Panie nie widziały" odpowie z westchnieniem, „ona bowiem z naszych gór nigdy się nie oddalała. Ale zapewne słyszałyscie o niey, a może i widziały iey portret w Londynie, gdzie iak mówią, wszędzie iest wystawiony. Biedaczka ta na swe nieszczęście nadto iest znana pod imieniem, piękney dziewczyny z Winandermere." W rzeczy samey była ona nierównie pięknieysza iak ią nam malarze albo wyobraźnia nasza wystawić zdołały; gniewałyśmy się same na siebie, żeśmy ią zaraz nie poznały, lecz owey chwili w którey ią zoczyłysmy, zaięte pięknem ziawieniem, niemogłyśmy nic więcey iak tylko naszego używać wzroku. Dowiedziałyśmy się o iey historyi i wziernie oney udzielamy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Obyczaie, charakter i zwyczaie Korsykanów.

(Ciąg dalszy.)

Żony, skrytobóyczym sposobem pozbawione mężów, chowaią ich suknie aż do wzrostu swych dzieci, wtedy pokazuią im odzież krwią oyców zbroczoną, zachęcaią ich do zemsty. Tacy młodzi, gdy wpadną z kim w iakie zatargi, tedy ów, natychmiast upomina ich, aby wprzódy pomścili się śmierci Oyców swoich, niżeli występywać będą iako rycerze, słowem, taka iest ich charakteru narodowego właściwość, i tak wielka władza przesądu, że tym sposobem nieszczęśliwy dla ocalenia swey sławy zmuszony iest stać się skrytobóycą zabóycy óyca swoiego i rzucić się gwałtem w przepaść zbrodni.

Wszelako nie godzi się stronom w takiey sprawie będącym iść ślepo za uniesieniem zemsty; owszem publiczna opinia przepisała w tey mierze pewne postępowania prawidła. Tak n. p. gdy w Departamencie Liamone iedna z dwóch nieprzyiaznych sobie stron, drugiey o iednego więcey zabiła, nie wolno iey, pod utratą sławy, choćiażby i sposobność zabicia nadarzała się, nikogo więcey z tey strony życia pozbawiać. Dopiero, gdy strona przeciwna nowych iey pomordowała członków, zostaie upoważnioną do nowych skrytobóyczych zamachów. Lecz i natura sama przywiązawszy do życia ludzkiego pewne potrzeby, nie dozwala Korsykanóm będącym w nieprzyiaźni, zostawać w ciągłem stanie woyny. W czasie sieyby i żniwa, za pośrednictwem ludzi walecznych liczne pokrewieństwo maiących, zawieraią nieiako broni zawieszenie. Ci zowią się *Parolenti* (pośredniki); w ich obliczu przyrzekaią sobie nawzaiem pod rękoymią słowa honoru, przez czas pewny, żadnych sobie krzywd niewyrządzać. Takie przyrzeczenia bywaią święcie dochowane; w przeciwnem bowiem razie udaią się *Parolenti* z licznem orszakiem do siedziby wiarołomnego, i wykonywuią bezwzględnie prawa ndzielności, palą nadweręzycielóm amnestyi domy, pustoszą grunta, a niekiedy nawet śmiercią ich karzą.

Jak wszyscy mieszkańcy Południa, tak i Korsykanin w miłości iest namiętnym, ostrość atoli ich obyczaiów trzyma tę namiętność na wodzy. Rzadko żona staie się niewierną swoiemu mężowi a rzadziey ieszcze dozwala mąż niewierney żonie przeżyć wykroczenia. Dziewica pozbawiona kolców róży, pozbawia się razem i nadziei póyść za mąż, ieżeli ią nie zaślubi sprawca iey hańby. Lecz biada temu, który iey nie zaślubi. W razie bowiem tym, krewni pokrzywdzoney tak długo czataią na zwodziciela, poki albo nie opuści oyczyzny, albo nie padnie ofiarą ich zemsty.

Posag dla córek iest nieznaczny, bo oycowie cały prawie maiątek synom oddaią. Zasada tego postępowania pochodzi z tąd, że z synami całe życie, z córkami część tylko przebywaią. Córki bowiem wyszedłszy z domu oycowskiego, czasem go tylko odwiedzaią, gdy przeciwnie synowie, zawsze są przy nich, pomagaią im w pracy, a gdy zgrzybiałego dochodzą wieku, pielęgnuią ich z pilnem staraniem.

Miasta Korsyki tak są małe, iż zaledwie miast imienia godne. Oprócz iednego, wszystkie leżą na brzegach morza. Wsie zaś po nayWiększey części, maią położenie górzyste i nie łatwo dostępne. Domy przedsta-

wiaią z daleka obraz warowni, budowane są z kamienia, bardzo trwale w gruby mur a małe wygody zaopatrzone. Wiele iest takich, u których tylko w iednym pokoiu pali się na ognisku w środku tegoż będącem. W iedney części wyspy, dym służy do suszenia kasztanów, które się na wierzbowych plecionkach nad ogniskiem rozgartuią. Krewni i sąsiedzi zimowemi wieczory razem się bawić zwykli. Dzienne nowiny, powieści i historyie sciągaiące się do dzieiów kraiu, przedmiotem są ich zabaw. Często też wiersze i znacznieysze oddziały z Ariosta i Tassa słyszeć się daią w ich ustach, których wzniosłość odpowiada ich wyobraźni. Niewiasty w kąciku pokoiu skupione, zatrudnią się pracą płci swoiey. Obecność ich wkłada na całe towarzystwo obowiązek przystoynego zachowania. Taki wieczór nie minie nigdy bez wypróżnienia kilku flasz wina. Mimo mocne przywiązanie do Religii katolickiey, nie pannie w Korsyce fanatyzm, owszem ma mieysce tolerancyia. Tak Żydzi iak Protestanci nawet i Machometanie, ieżeli się tylko z ich zwyczaiów nie urągaią i złem sprawowaniem się nie sciągaią na się winy, mogą bydź pewnymi ich obrony i opieki.

Jedna z naypierwszych wyspy uroczystości iest błaganie Nieba o błogosławieństwo na urodzaie (*des rogations*). W dniu tym, wychodzą z wsi swoich rolnicy, i udaią się w processyi na naywyższy punkt swoich pól, gdzie Kapłan plonom ziemi błogosławi. Przytomni uroczystości klęcząc w naywyższey pobożności słuchaią słów błogosławiącego. Po skończonem nabożeństwie powracaią w tym porządku do kościoła w którem przyszli, gdzie zastaią powiązane krzyżyki, które zatykaią w swoich grórtach.

Swięto Patrona ich parafii, iest też dla Korsykanów dniem uroczystem, w którem się oddaią pobożności i naytkliwszem uczuciom. W tych dniach, tak bogacz, iak ubogi ile go starczy, usiłnie przyiąć dobrze swych gości, którym po naywiększey części są krewni. Istotnem iest obowiązkiem bydź wtedy na obiedzie u naybliższych krewnych. Nie stosuiący się do tego zwyczaiu, cierpi na sławie i uważany iest iakby się wstydził rodu swoiego. Przy podobnych schadzkach spokrewnionych i przyiaciół, naradzaią się zwykle w przedmiotach związków małżeńskich tyczących się ich dzieci.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Podróż o koło świata.

O dwóch Bawarskich uczonych podróżuiących w Brazylii, Spixie Martiusie zawiera gazeta wychodząca w Monachium z d. 11. Lipca co następnie.

„Od dnia 21. Sierpnia z. r. pod którym ostatni list tych podróżnych akademicznych pisany był z Brazylii, żadney od nich nie było wiadomości, czego nigdy przy sposobności nie opuszczali. Niewiadomość tą sprawiła obawę, uczyniono zatem tak na rozkaz Rządu iako i wezwanie Akademii w przyzwoitą drogą zapytania. Listy odebrane dnia wczorayszego, datowane z d. 17. i 19. Kwietnia i nadesłane z Londynu od Posła królewskiego rozwiązały zagadkę. Dnia 22. Sierpnia popłynęli oni razem w górę rzeki Amazonów początkowo aż do Ega, położoney przy uysciu rzeki Rionegro, pozniey rzłączyli się, aby bogaty ten Kray w różne płody natury lepiey przeyrzeć; P. Spix udał się wgórę rzeki aż do granic Hiszpańskich P. Martius zaś popłynął w górę Jupura rzeki, która równie tak, iak Rio-Negroo wpada do rzeki Oronoku; popłynął aż do wodospadu Aroracoura, bo tenże daley iuż płynąć nie dozwala. Tym sposobem zbliżyli się oni do stolicy Peru w odległości 80 Legoas (Legoa wynosi mniey nieco iak milę Niemiecką). Cały czas przepędzili po między dzikimi i ieszcze takiemi dzikimi, którzy ludzi iedzą a to dla tego, że żyią tylko z łowów i ludzi podobnie zwierzętami bydź uważaią. Podróżni wiele bardzo musieli wycierpieć w kraiu, który z innych względów iest piękny i hoynie od natury uposażony, lecz za to przywiezli z sobą na d. 15. i 16. Kwietnia niezmiernie wielki ładunek skarbów do historyi naturalney. Ne zapomnieli oni wcale o Europie i teraz mogą iuż bydź albo w Lizbonie lub na wysokosci Madery dokąd przybydź mieli na okręcie Portugalskim.“

Wyprawa pod Dowodztwem Maiora Gray wysłana dla przeyrzenia wewnątrz Afryki przybyła do miasta Galam położonego nad rzeką Senegal doznawszy naytrudnieyszey podróży przez kray Falachs. P. Doderd Chirurg tey wyprawy przedsiewziął pomimo tego podróż ku Bammakowi w Bambarra. W Sandfandirg i Yamina znalezli podrozni dosyć wiele towarów Europeyskich, maiących znaczny odbyt, osobliwie artykoły służące do stroiu kobiecego. Pomiędzy innemi towarami iest tam wiele materyi maszestru,

którą oczewiście przywożą tamże karawany Marokańskie idąc w poprzeg wielkiey puszczy. Podporucznik marynarki Lyon będzie Vice Konsulem w Numsuchu Stolicy Państwa Fessan, ażeby przez pobyt swóy ułatwiał odkrycia podróżnym Europeyskim. P. Dupuis posłany iest do Dworu Króla Aschantów iako Konsul Angielski.

Teatr w Lwowie.

Wystawiano 31. Lipca komedyię Kotzebuego w 5 aktach przez szczęsnego Starzewskiego przełożoną: Intermezzo czyli Parafianin w Berlinie. W Amalii kocha się porucznik Silberhorst i doznaie wzaiemności, lecz iey matka z dwoch przyczyn nie zezwala na ich związek, gdyż Silberhorst iest ubogim, a Amalii a przyrzeczona Panu Birken maiętnemu dziedzicowi Plumpersdorfu, którego właśnie przybycia oczekuie. Birken pałał iuż od dawna naygorętszą miłołością ku Ernestinie córcę Pastora, lecz gdy mu umieraiąca matka zaleciła, ażeby się starał o Amaliię, posłuszny iey rozkazom wyrusza z tym zamysłem w towarzystwie swoiego sługi uciesznego Macieia do Berlina. Pierwszy raz przybywa do miasta, a zwyczaynie iak szczery i otwarty wieśniak wydaie się wkrótce ze swoim sposobem myślenia, z którego mieyscy próżniacy czychaiący iedynie na podobną sposobność użytkować nie zaniedbnią. Jak tylko więc wiechał w mury Berlina, wstrzymnią go i prześladnią po kolei wizytatorowie, rzezimieszki, żebracy i gracze, a każdy z nich stara się podług swoiey profesyi korzystać z naszego podczciwego parafianina. Tymczasem poznaie się Birken z Silberhorstem i odbiera od niego naukę ostrożności. Słyszy potem z ust swoiey narzeczoney że iuż Porucznikowi swe serce oddała, pospiesza wiec pełen radości po tegoż, obdarza ich posagiem i połącza z sobą. Potym szlachetnym czynie stara się wynaleść swoią Ernestinę; która służąc za garderobianę u Amalii, dowiedziawszy się o przybyciu Birkena ten dóm opuszcza, a przeniosłszy się do swoiego brata aktora, i nie widząc dla siebie innego widoku, zaciąga się do trupy teatralney. Nasz bohater wieyski znaydował się w teatrze na wystawie Maryi Stuart, zkąd rozeznalony wraz z swoim Maciem powraca i przypadkiem spotyka się z aktorem, który rolę Burleia odgrywał. Mniemaiąc w swoiey prostocie, że mu się rzeczywisty widok przedstawiał, a s lachetnym gniewem oburzony na tego sprawcę nieszczęścia Maryi, chce go ukarać za iego niegodziwości. Po nim aktor, z kim ma do czynienia, wyprowadza go z błędu, a dowiedziawszy się, iak daleee go teatr zaymnie zaprasza do siebie, gdzie mu inną sztukę: Intermezzo przedstawić zamyśla. W drugiey scenie występuie Ernestina — tym widokiem zachwycony Birken zapomina o wszystkich teatrach, powtarza iey swoią miłość, i zostaie nagrodzonym za doznane prześladowania. Mało iest sztuk, któreby tak dokładnie, z iedney strony przekształconą naturę ludzką po miastach, z drugiey zaś prostotę wraz z szlachetnością w tem zepsuciu malowały, iak ninieysza. Birken ten prawdziwy człowiek natury, nie obeznaymiony z żadnemi niegodziwemi wybiegami, wystawia doskonałą sprzeczność w porównaniu z mieyskiemi szabrawcami. Nie posiada wprawdzie wyrafinowanego rozsądku, ktorym nayczęściey samolubcy swoie postępki oznaczaią, lecz czysta szlachetność i przywiązanie do ludzi cechuią iego postępowanie. Któreż z tych dwóch własności zasługuią na pierwszeństwo? oprócz tego przedstawia się w tey sztuce obraz ducha czasu; rozmaite nadużycia, niegodziwe podstępy, i oburzaiące podłości dobrą i przestrzegaiącą daią naukę.

Potem odegrano uwerturę z Opery: Dzwónek, a na zakończenie przedstawiono iako godło pożegnania publiczności, wielki obraz z żywych osób ułożony, Uroczystość Muz.

Publiczność zawsze z uczęstnictwem tuteyszemu teatrowi sprzyiaiąca, zasmucona poniekąd przerwaniem sceny Polskiey, pocieszyła się nadzieią, ze towarzystwo aktorów przepędziwszy niejaki czas w wolnych murach Krakusa, pospieszyć raczy nazad w to mieysce, któremu tyle przyiemności od tak dawna sprawiło, i które antepreneurowi za iego starannośé, mimo nieszczęsnych okoliczności, aktorom zaś za ich pracy, prawdziwą winno wdzięczność.

Redakcya F. Krattera. Drukiem J. Pillera.